Dr hab. Piotr Węcowski
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski
pwecowski@uw.edu.pl

Warszawa, 15 VI 2019

Recenzja rozprawy doktorskiej: Mgr Paulina Pludra-Żuk
*„Aurora" Piotra Rigi w średniowiecznej Polsce.*
*Transmisja i funkcja tekstu na przykładzie polskich rękopisów*
Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Jacka Soszyńskiego, prof. PAN.
Warszawa 2019, ss. 248 – Instytut Historii Nauki PAN

Napisana pod koniec XII w. „Aurora" jest wierszowanym, alegorycznym wykładem Biblii (ze względu na formę tekstu, Autorka określa ją jako „wierszowana Biblia"). Autorem dzieła był Piotra Riga (ok. 1145-1209), wykształcony w Paryżu, jednak związany przede wszystkim z Reims, gdzie był kanonikiem katedralnym oraz kanonikiem w klasztorze reguły św. Augustyna. „Aurora" (określana też jako „Bibliotheca") była jednym z bardziej popularnych średniowiecznych utworów. Szczególną popularność zyskała w XIII w., kiedy to kopiowano ją najczęściej. Później przepisywano ją coraz rzadziej, choć nadal była czytana. Do dzisiaj znanych jest ok. 465 kopii tego utworu, a z całą pewnością lepsze rozpoznanie zawartości średniowiecznych rękopisów przyniesie kolejne odkrycia. Swoją popularność „Aurora" zawdzięcza zarówno formie i treści, jak i wpisaniu się w szersze przemiany kulturowe w Europie, związane m.in. ze zmianą podejścia do Biblii. Ze względu na znaczenie „Aurory" w średniowieczu wybór tego utworu jako przedmiotu badań jest jak najbardziej słuszny. Autorka jednak nie chciała napisać monografii tego zabytku, lecz zbadać jej funkcjonowanie w średniowiecznej Polsce. Temat ten do tej pory nie był badany. Ze względu na znaczenie „Aurory" w średniowieczu, pomysł analizy dzieła od tej strony jest godny pochwały. Badania takie mogą bowiem przynieść wnioski ważne dla kultury intelektualnej, w tym kultury biblijnej, w średniowiecznej Polsce.

Praca doktorska p. mgr Pauliny Pludry-Żuk składa się z pięciu rozdziałów, wstępu oraz podsumowania. Zawiera także dwa aneksy, wykaz skrótów bibliotek oraz obszerną bibliografię (s. 213-248, z czego na s. 222-248 znajduje się lista wielojęzycznych opracowań). W krótkim wstępie (s. 3-5) omówione zostały cele pracy oraz jej struktura. Celem pracy, jak stwierdza Autorka, jest „badanie [...] kopii [„Aurory" – PW], które w średniowieczu

związane były z obszarami polskimi, tzn. zostały na nich przepisane, bądź dotarły do nich skądinąd i były na tych terenach czytane do pierwszej połowy XVI wieku" (s. 4). Doktorantka wyróżniła 18 tego typu kodeksów (zachowanych do dzisiaj i zawierających kopie „Aurory"), osiem kodeksów dzisiaj już nieistniejących oraz trzy rękopisy „zawierające drobniejsze świadectwa jej [„Aurory" – PW] popularności" (s. 4). Jak dodaje Autorka: „wykorzystując jako podstawową materię analizy ślady lektur i dane dotyczące losów poszczególnych egzemplarzy praca stawia sobie przede wszystkim za cel określenie funkcji dzieła na tych terenach, ale też stara się zasygnalizować pewne prawidłowości w szerszym kontekście" (s. 4). Centralnym elementem pracy są więc „opisy i analiza kodeksów pod względem ich własnej historii" (s. 4).

Zasadnicze cele pracy należy pochwalić i uznać za zasadne. Wybranie do analizy kodeksów, które zostały spisane lub funkcjonowały na ziemiach polskich w średniowieczu jest właściwe. Autorka odeszła, jak najbardziej słusznie, od konwencji wielu prac z jej dziedziny, w których często bada się kodeksy zawierające określone dzieło, zachowane na ziemiach polskich obecnie. Taka analiza jest często ahistoryczna, ponieważ wiele kodeksów trafiło do polskich zbiorów o wiele później – niekiedy dopiero w XIX lub XX w. Analiza ta nie pokazuje więc funkcjonowania określonego dzieła w Polsce średniowiecznej, lecz na przestrzeni wielu wieków. Wybór Autorki, żeby analizie poddać tylko kodeksy przepisane w Polsce średniowiecznej bądź kodeksy, które już wtedy dotarły na te tereny, jest więc ze wszech miar słuszny.

Autorka bardzo ogólnikowo określiła zakres terytorialny pracy. W tytule pojawia się pojęcie „średniowieczna Polska" i „polskie rękopisy", we wstępie czytamy o „ziemiach polskich" bądź „obszarach polskich" (s. 4). Dopiero na s. 68 znajdujemy rozwinięcie tego zakresu. Autorka informuje tutaj, ze przedstawia kodeksy „proweniencji polskiej, tzn. takich, które w średniowieczu funkcjonowały na obszarach należących do Królestwa Polskiego lub terytoriach stykania się stref wpływów Polski i państwa krzyżackiego bądź Niemiec (Prusy, Dolny Śląsk)". Zakres terytorialny nie jest dla mnie jasny i mam co do niego wątpliwości. Słuszna jest analiza kodeksów wyprodukowanych/czytanych na ziemiach Królestwa Polskiego (jako rozumiem, w późnośredniowiecznych granicach owego królestwa, czyli w XIV-XV w.?). Cóż jednak oznacza sformułowanie o „terytoriach stykania się stref wpływów Polski i państwa krzyżackiego bądź Niemiec", z wyliczeniem Prus i Dolnego Śląska. Dlaczego tylko Dolny Śląsk? Czy Górny Śląsk nie stykał się z owymi „strefami wpływów"? Może jednak lepiej napisać po prostu o Śląsku, bez podziału na Dolny lub Górny. Nie mówiąc już o tym, że akurat w późnym średniowieczu – trzymając się terminologii Autorki – to raczej

Górny Śląsk znajdował się w bezpośredniej orbicie wpływów politycznych i kulturowych Królestwa Polskiego. Trudno też zrozumieć, dlaczego tereny Dolnego Śląska zostały wspomniane jako – jak się można domyślać – cześć „Niemiec". Ziemie te od początków XIV w. należały do Królestwa Czech, które co prawda wchodziło w skład Rzeszy Niemieckiej, ale pisanie o tych ziemiach jako „Niemczech" jest bardzo dużym uproszczeniem. Dodajmy, ze Dolny Śląsk niewiele miał związków z późnośredniowiecznym Królestwem Polskim. To były odlegle od siebie kręgi kulturowe. Jeśli chodzi o rękopisy „śląskie", to tylko rękopis cysterski BUWr I Q 25 pasuje do zakresu terytorialnego pracy, bowiem powstał on w XIII w., a więc w okresie, kiedy rzeczywiście Henryków (i Śląsk) można nazwać „polskim". Inne powstały i/lub były czytane na Śląsku, kiedy na pewno nie można mówić o tej dzielnicy, jako o „terenach polskich": BUWr I F 502 jest rękopisem wrocławskim; BUWr I F 117 (123) - czeskim, a od XV w. żagańskim.

Wątpliwości można mieć też w stosunku do włączenia do analizy kodeksów – jak stwierdza Autorka – „pruskich", powstałych na terenie państwa krzyżackiego, a więc rękopisów „grupy sambijskiej". Owszem, relacje Królestwa Polskiego z ziemiami pruskimi były w późnym średniowieczu spore, a po 1466 r. państwo zakonne stało się lennem króla Polski. Po pierwsze jednak – mimo wszystko – państwo krzyżackie i Królestwo Polskie to były odmienne kręgi kulturowe, znikomy był choćby przepływ elity intelektualnej i kościelnej miedzy tymi terenami. Po drugie, nie jestem pewien, czy w formule „kodeksy w średniowiecznej Polsce" mieszczą się rękopisy grupy sambijskiej: rękopis CCC 520 zarówno jeśli chodzi o datę powstania, jak i ślady użytkowania wyprzedza rok 1466 – był to więc rękopis „krzyżacki", a nie „polski"; rękopis z gimnazjum toruńskiego poświadczony jest tam bardzo późno i nie są znane jego wcześniejsze losy (choć przypisanie „Aurory" Piotrowi z Corbeil uprawdopodabnia związek z w/w kodeksem), jedynie rękopis UMK 75/III można z pewnym trudem zakwalifikować do „kodeksów polskich". Co prawda został on sporządzony i funkcjonował jako „rękopis krzyżacki", ale był – od pewnego momentu – przechowywany w bibliotece katedry sambijskiej, mógł więc być tutaj czytany (choć jednak wszystkie ślady lektury kodeksu odnoszą się do okresu „krzyżackiego"). I tylko w tym momencie stał się (w dużym uproszczeniu) „rękopisem polskim".

Autorka analizuje także cztery „rękopisy o niepewnej proweniencji" (s. 176-179). Przyznaje ona, że w każdym z tych przypadków nie wiadomo, czy znajdowały się one w średniowieczu na ziemiach polskich (np. „nie ma dowodów na funkcjonowanie tego rękopisu [BUWr I Q 26 – PW] na ziemiach polskich w średniowieczu", s. 177), stwierdza też, że „dotarły [one] na te ziemie [tj. „tereny polskie" – PW] prawdopodobnie później niż w XV w."

(s. 176). Mimo to włącza te utwory do analizy, uznając, że nie można „całkiem wykluczyć ewentualności funkcjonowania [tych kodeksów – PW] na tych terenach jeszcze w wiekach średnich" (s. 176). Według mnie rękopisów tych (na pewno w przypadku BUWr I Q 26 i BUWr R 323) nie należy wiązać ze średniowieczną Polską.

Czytelnik dostał więc o wiele więcej niż zapowiada tytuł rozprawy. Nie tyle: rękopisy „Aurory" Piotra Rigi „w średniowiecznej Polsce" (jeśli by rozumieć pod tym pojęciem „Królestwo Polskie"), lecz – raczej – „w średniowiecznej Polsce i wybranych krajach sąsiednich". Można więc podziękować Autorce, że zbadała aż tyle rękopisów i że dostarczyła czytelnikom wielu cennych informacji o nich, niemniej w drukowanej wersji pracy zakres terytorialny rozważań powinien zostać o wiele precyzyjniej i obszerniej wyjaśniony.

Nie jest dla mnie jasny zakres chronologiczny pracy. Autorka informuje, ze interesują ją kodeksy powstałe i funkcjonujące na ziemiach polskich „do pierwszej połowy XVI wieku" (s. 4). Nie wiem, co oznacza to sformułowanie. Najpóźniejszy kodeks, który został opisany pochodzi z końca lat 20-tych XVI w. Czy w takim razie kwerendą objęto rękopisy, które powstały do ok. 1550 r., ale nie znaleziono w nich żadnej kopii „Aurory"? Czy nie lepiej było określić cezurę chronologiczną na lata 20/30-te XVI w.? Autorka powinna dokładniej wyjaśnić cezury chronologiczne pracy. Podobnie, jak – co podnosiłem wyżej – zakres terytorialny pracy. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że w wersji drukowanej – na jaką praca zasługuje – powyższe uściślenia i wyjaśnienia się znajdą.

Po owych uwagach generalnych, przejdźmy do zawartości pracy. Jak już wspomniałem, praca doktorska p. mgr Pauliny Pludry-Żuk składa się, poza wstępem i zakończeniem, z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich pt. *Piotr Riga i „Aurora" – stan badań i perspektywy badawcze* (s. 6-25), był już – w zmienionej wersji - opublikowany (*„Aurora" – wierszowana Biblia autorstwa Piotr Rigi (ok. 1145-1209): stan badań i perspektywy,* „Z Badań nad Książką i Księgozbiorem Historycznym" 9, 2015, s. 149-170). W rozdziale tym, odwołując się (co należy podkreślić i pochwalić) do wielojęzycznej literatury, Autorka podaje podstawowe informacje o autorze dzieła, czasie jego powstania, skomplikowanym i wieloetapowym procesie pisania tekstu (uzupełnianie i poprawianie utworu mogło trwać nawet i 30 lat!), a także przedstawia dotychczasowe badania nad tymi zagadnieniami. Choć rozdział ten w ogromnej większości jest podsumowaniem dotychczasowych rozważań licznych zagranicznych badaczy, i został już wcześniej opublikowany, dobrze się stało, że wszedł on do rozprawy doktorskiej. Dzięki temu Autorka sumuje liczne, wielojęzyczne i rozproszone rozważania na temat „Aurory", a czytelnik zostaje wprowadzony w główne problemy badań nad nią. Równocześnie czytelnik uświadamia sobie, jak skomplikowane jest

badanie tego dzieła. Już w tym, pierwszym, rozdziale Autorka daje się poznać od jak najlepszej strony, a jej szerokie oczytanie zasługuje na pochwałę.

Obszerny rozdział drugi (*„Aurora" na tle gatunku*, s. 26-62) podzielony jest na kilka podrozdziałów (czego nie wykazuje spis treści na s. 1-2). Jak wyjaśnia Autorka, ma on „na celu ukazanie *Aurory* w szerszym kontekście historii literatury" (s. 26). Znalazła się tutaj „próba umieszczenia dzieła Piotra Rigi na pionowej osi utworów należących do kłopotliwego pod względem systematyki gatunku metrycznej Biblii łacińskich" (s. 4) Służyć to ma m.in. „stworzeniu mapy chronologicznego i geograficznego zasięgu poszczególnych dzieł (s. 4). W praktyce sprowadza się to często do mniej lub bardziej dokładnego wyliczenia podobnych utworów (a więc „wierszowanych" / „metrycznych" Biblii) od IV w. aż do przełomu XII/XIII w., czyli do momentu powstania *Aurory*. Czy jednak niezbędne było tak szczegółowe omawianie tych dzieł, np. aż po cztery strony poświęcono Juwenkusowi (s. 33-37) lub też Seduliuszowi (s. 37-40). Czytelnik gubi się w natłoku informacji o poszczególnych utworach.

Trzeci rozdział (*„Aurora" a Biblia*, s. 63-67) to „próba zarysowania problematyki stosunku *Aurory* do Biblii i do przemian zachodzących w formie i sposobie lektury Pisma świętego w XII i XIII w." (s. 4). Autorka pokazała m.in. wpływ na powstanie „Aurory" zmian zachodzących od XII w. w sposobie produkcji Biblii i jej wykorzystywania, a także nowych narzędzi ułatwiających lekturę Biblii, np. komentarzy marginalnych i interlinearnych (Biblia glosowana), żywa pagina, indeksy. Rozdział ten wydaje mi się o wiele bardziej pomocny w zrozumieniu kontekstu powstania „Aurory" niż rozdział II. Jako plus uznać należy także jego lakoniczność i pokazanie najważniejszych problemów w niezbyt obszernym rozdziale. Nie są więc potrzebne tłumaczenia Autorki, że jest to tak „stosunkowo skrótowe potraktowanie tematu" (s. 5).

Powyższe trzy rozdziały są bardzo interesujące. Widać w nich dobre panowanie przez Autorkę nad wielojęzyczną literaturą przedmiotu. Dzięki nim, jak stwierdza Autorka, możliwe jest „spojrzenie na dzieło [„Aurorę" – PW] z perspektywy procesów zachodzących w kulturze umysłowej Europy Zachodniej w XII i XIII w." (s. 3) i mają one „na celu osadzenie *Aurory* w [...] szerszych kontekstach" (s. 4). Rozdziały te pokazują czytelnikowi wiele zagadnień dotyczących średniowiecznych, wierszowanych, utworów biblijnych, sposobu korzystania z Biblii w średniowieczu, osadzają „Aurorę" na szerokim tle itd. Mimo to, sadzę, że owe rozdziały są zbyt obszerne. Obejmują one strony 6-67, tymczasem rozdziały IV i V, w których znajduje się analiza tytułowego zagadnienia (i, jak informuje Autorka, „stanowią one centralny element pracy", s. 4), mieszczą się na s. 68-179. Owe „wstępne" rozdziały, zajmują 1/3 pracy. Co więcej, powstały one głównie na podstawie dotychczasowej,

obszernej i wielojęzycznej, literatury przedmiotu. Jak już wspomniałem, Autorka nad ową literaturą świetnie panuje, ale – mam wrażenie – niekiedy jest nią przytłoczona, pozbawiając czytelnika możliwości poznania własnego zdania. Przykładowo, w II rozdziale, w podrozdziale „geneza gatunku – kontrowersje" (s. 29-32) znajdujemy obszerne przedstawienie dyskusji dotychczasowych badaczy i streszczenie ich poglądów, ale nie znajdujemy opinii samej Doktorantki na to zagadnienie. Nie wiemy, który z poglądów wydaje jej się słuszniejszy. Przed drukiem rozprawy doktorskiej sugerowałbym więc Autorce zastanowienie się, czy nie byłoby lepiej opublikować obszernego rozdziału II osobno, w książce zaś umieścić jedynie rozważania niezbędne dla zrozumienia utworu. Powtórzymy raz jeszcze – to nie jest praca pt. „Średniowieczne wierszowane utwory biblijne w Europie", ani „*Aurora* Piotra Rigi w średniowieczu", lecz praca pt. „*Aurora* Piotra Rigi w średniowiecznej Polsce". Powinno to znaleźć odzwierciedlenie także w proporcjach odpowiednich rozdziałów.

W rozdziale czwartym (*Rękopisy z terenu Polski – kodeksy zachowane*, s. 68-110) Autorka przechodzi do zasadniczego tematu rozprawy. W rozdziale tym znalazły się opisy kodykologiczne 18 istniejących kodeksów, które zawierały kopię „Aurory" (s. 70-103) oraz 8 kodeksów zaginionych (s. 104-111). Rękopisy te przechowywane są (lub były) w zbiorach krajowych (Kraków, Pelplin, Poznań, Toruń, Wrocław) i zagranicznych (Cambridge, Watykan). Co należy podkreślić, opisy rękopisów zrobione zostały najczęściej z autopsji. Pozwoliło to Autorce zweryfikować, uszczegółowić, uściślić lub nawet poprawić istniejące opisy katalogowe. Czy jednak drobne różnice w odczycie między Autorką a katalogiem rękopisów BJ (w dysertacji na s. 73, w. 1g „Thartarus", w katalogu BJ na s. 409 – „Thatharus") są wynikiem jedynie literówki/nieuwagi (czyjej?), czy też Autorka poprawiła błędny odczyt autorów katalogu? Każdy rękopis został opisany według takiego samego schematu, właściwego opisom katalogowym, ze – jak podkreśliła Autorka – „szczególnym zaakcentowaniem wskazówek proweniencyjnych" (s. 68-69). Znajdujemy więc informację o języku tekstu, czasie powstania, materiale, wymiarach i liczbie stron kodeksu, zawartości (z podaniem incipitu i explicitu, jeśli określony tekst nie jest wydany lub jest niezidentyfikowany) oraz bibliografię. Co do tej ostatniej, chyba niekiedy zbytnio jest ona rozbudowana. Przykładowo, przy rękopisie BJ 321 znajdujemy odnośnik do dwóch stron z monografii M. Zwiercana o komentarzu Jana z Dąbrówki do kroniki Kadłubka. Okazuje się jednak, że na jednej z tych stron (183) znajduje się po prostu bibliografia, w której M. Zwiercan umieścił numer owego kodeksu.

Wracając jednak do opisu rękopisów w rozdziale IV, Autorka w jednym punkcie zebrała też wszystkie informacje, które mogą pokazać losy kodeksu i jego kolejnych

właścicieli. W opisach Autorka podała też księgi „Aurory", zawarte w kodeksach, z zaznaczeniem dodatków Idziego. Co ciekawe, mgr Pludra-Żuk zauważyła, ze żadna z analizowanych kopii nie jest zbieżna z podziałem, jakie w owych dodatkach zostały wyróżnione w edycji Beichnera.

Autorka nie informuje, według jakich zasad cytuje łacińskie teksty z podstawy rękopiśmiennej. Niekiedy Autorka pozostawia je zgodnie z zapisem w rękopisie, niekiedy jednak chyba modernizuje i ujednolica pisownię (np. małe i wielkie litery). Choćby w przymiotnikach łacińskich utworzonych od imion własnych, najczęściej (i słusznie) są one cytowana przy pomocy wielkich liter (czyli zgodnie z np. instrukcją A. Wolffa, par. 27, pkt. c), jednak w takim razie, zgodnie z ową instrukcją i praktyką edytorską, na s. 70, w. 5d powinno być „Corbulensi, a nie „corbulensi", a na s. 82, w. 12g „Poznaniensis", a nie „poznaniensis". Niekonsekwentnie także Autorka posługuje się interpunkcją. Konwencję Autorki pokazuje choćby porównanie cytowania ważnego kolofonu rękopisów grupy krakowskiej. Przy jego cytowaniu z rękopisów BJ zdania (np. zarówno co do interpunkcji, jak i używania wielkich/małych liter) są zbieżne z cytatami umieszczonymi w katalogu rękopisów BJ [z jedna drobną niekonsekwencją: przy opisie rękopisu 320 Autorka cytuje (s. 73) „seruit benedictus", przy kolejnych rękopisach BJ (s. 76, 78, 79) cytuje zaś „servit benedictus" – w katalogu rękopisów BJ (s. 409, 414, 416, 420) zawsze czytamy „seruit"]. Kiedy jednak Autorka cytuje ten kolofon z innych rękopisów, jego pisownia jest inna. Autorka powinna więc zdecydować się albo na pisownię zgodną z określonym rękopisem (godząc się na niekonsekwencję w łacińskiej pisowni), albo też powinna ujednolicić – wg określonych zasad/instrukcji – pisownię łacińską w całej pracy. Lepsze byłoby chyba to drugie rozwiązanie. Oczywiście, chodzi o cytowanie łacińskich źródeł z rękopisów, przy cytowaniu z edycji pozostawić należy wersję zgodną z edycją.

Przy opisach katalogowych w rozdziale IV znajdują się symbole/skróty, które powinny zostać wyjaśnione – razem - na początku tego rozdziału (np. na s. 69), a nie dopiero przy pierwszym użyciu, np. dopiero na s. 72, przyp. 7 dowiadujemy się, co oznacza gwiazdka przy tytułach ksiąg. Na tej samej stronie dowiadujemy się co oznacza siglum MSPL przy sygnaturze niektórych rękopisów. Nie jest też jasne, według jakich zasad tytuły pewnych dzieł w opisach katalogowych podawane są kursywą, a inne antykwą. Czy kursywą oddano tytuł występujący w kodeksie, a antykwą tytuł nadany przez badaczy?

W rozdziale piątym (*Recepcja i rola „Aurory" na ziemiach polskich w średniowieczu: transmisja tekstu i ślady lektury*, s. 111-179) omówiono ponownie poszczególne rękopisy, tym razem „po pierwsze pod względem okoliczności ich powstania i losów w średniowieczu,

po drugie – co do formy i układu tekstu, po trzecie – w odniesieniu do śladów lektury" (s. 111). Autorka bardzo kompetentnie opisuje średniowiecznych właścicieli i użytkowników kodeksów. Czy jednak w wersji drukowanej, nie warto tych informacji mimo wszystko zamieścić w rozdziale IV. W nim, w opisach katalogowych, znalazły się tylko imiona/funkcje/tytuły osób lub pojedyncze daty informujące o „biografii rękopisu", w piątym zaś znalazły się biogramy tych osób oraz szczegółowo przedstawiono losy kodeksów i ich układ. Czytając rozdział piąty, chcąc zrozumieć tok wykładu, musiałem co chwila cofać się do opisów katalogowych w rozdziale czwartym. Na dodatek, czasami w obu rozdziałach (IV i V) powtarzane są niektóre informacje, czasami zaś są one podawane tylko w jednym z nich. Przykładowo, przy opisie rękopisu z Cambridge, tylko w rozdziale IV mamy informacje, że pochodzi on z „XIV-XV w.", w piątym rozdziale w ogóle nie ma żadnych elementów chronologicznych (poza jego dziejami XVII-wiecznymi). W jednym przypadku podział informacji między IV i V rozdziałem został posunięty drastycznie. W podrozdziale „rękopis kartuski" rozdziału V (s. 168-170) w ogóle nie znajdujemy sygnatury owego kodeksu, a jedynie jego wewnętrzny układ. Dopiero przeszukanie opisów rękopisów w rozdziale IV umożliwiło zorientowanie się, że jest to kodeks z Biblioteki Seminaryjnej w Pelplinie (s. 80-81). Może wiec wszystkie, szczegółowe, informacje o pojedynczych kodeksach powinny znaleźć się w rozdziale IV, a w piątym dokonać jedynie podsumowania szczegółowych rozważań? Poddaje to Autorce pod rozwagę, rozumiejąc wszak jej intencje i dostrzegając także plusy przyjętego przez nią rozwiązania.

Autorka połączyła rękopisy w grupy „które wyodrębnić można czy to ze względu na bliskość rękopisów w transmisji tekstu, czy też na specyficzne środowisko jej czytelników" (s. 111). W kolejnych podrozdziałach Autorka omówiła rękopisy następujących grup: grupa sambijska, grupa „krakowska" (fragmenty tego podrozdziału zostały wcześniej opublikowane przez Autorkę w artykule: *Krakowscy czytelnicy Aurory Piotra Rigi: popularność tekstu i ślady lektury w średniowieczu*), rękopisy krakowskie spoza „grupy krakowskiej", źródła cysterskie, rękopis kartuski, kanonicy regularni, rękopis kaznodziejski, franciszkanie, rękopisy o niepewnej proweniencji.

Nie zawsze jasne są powody przypisania rękopisów do określonych grup, a wyjaśnienia Autorki znajdujemy rozrzucone na różnych stronach pracy. Niekiedy jej wyjaśnienia są jasne, np. „kopie <krakowskie> są łatwe do identyfikacji dzięki temu, że w ich przypadku tekst <Aurory> (należący do redakcji Ae1) poszerzono dodatkowo o trzy anonimowe księgi, co wśród wszystkich znanych obecnie rękopisów jest przypadkiem bardzo rzadkim. Ponadto tekst poprzedza określony zestaw wstępów, a kończy go z reguły

charakterystyczny kolofon" (s. 120). Kiedy indziej jednak przypisanie rękopisów do określonej grupy nie jest jasne. Przykładowo, przedstawiając trzy rękopisy grupy sambijskiej, Autorka szczegółowo omawia każdy z nich. Przy tych opisach dowiadujemy się, że w rękopisach tych przypisuje się „Aurorę" Piotrowi z Corbeil, co – jak stwierdza Autorka przy każdym z rękopisów – pozwala wiązać ze sobą wszystkie trzy rękopisy (s. 113, 116, 117). Dopiero w podsumowaniu rozważań o grupie sambijskiej dowiadujemy się, że „charakterystyczną cechą rękopisów należących do tej grupy jest ich złożoność. Wszystkie trzy zawierają wiele tekstów, które przede wszystkim odnoszą się do wiedzy biblijnej, wszystkie też mają osobisty charakter i są zbiorem tekstów dopasowanych do indywidualnych zainteresowań właściciela. Widać w nich szczególne zainteresowanie dwunastowiecznymi dziełami porządkującymi wiedzę biblijną, do których poza <Aurora> zalicza się <Historia scholastica> Comestora i utwory Piotra z Poitiers" (s. 118). Oprócz tego jednak czytamy, że tym, co je łączy i co – jak się można domyśleć – było podstawa wydzielenia tych rękopisów w jedna grupę, jest „dość nietypowy zestaw ksiąg, który [...] określić można jako przejściowy pomiędzy drugą a trzecią redakcja Rigi" (s. 118). Ponadto „tekst właściwy poprzedzają <glossulae>, a następują po nim krótkie wiersze, których początek pokrywa się w obu kodeksach, w rękopisach toruńskich jest ich jednak więcej. Rękopisy sambijskie są ponadto spójne również pod względem układu tekstu" (s. 118). Co ciekawe, w owym podsumowaniu na s. 118-119 nie znajdujemy już informacji, że jednym z elementów wspólnych tych trzech rękopisów jest mylna atrybucja Piotrowi z Corbeil. Co więc było podstawa wydzielenia rękopisów grupy sambijskiej? Czy wszystkie wyżej wspomniane elementy, czy któreś z nich były najważniejsze, a inne są tylko dodatkowymi? Wydaje się, ze Autorka powinna o wiele dokładniej i w sposób bardziej uporządkowany i jasny wyjaśnić elementy styczne poszczególnych grup rękopisów i związki/podobieństwa między nimi.

Powinna ona chyba także ujednolicić nazwy owych grup. Dlaczego raz mamy grupę określaną od nazwy zakonu „kanonicy regularni, franciszkanie", a raz grupę określaną jako „źródła cysterskie"/" rękopis kartuski" (chyba, zgodnie z powyższą konwencją powinno być „cystersi/kartuzi"?). Dlaczego grupy owe biorą swoją nazwę od terytorium/miejscowości (grupa sambijska, grupa krakowska, rękopisy krakowskie) lub proweniencji zakonnej (cystersi, kartuzi, franciszkanie, kanonicy regularni), a raz od funkcji pełnionej przez kodeks – „rękopis kaznodziejski"?

Nie wszystkie proweniencje przyjęte w rozprawie są dla mnie przekonujące i powinny zostać – przed drukiem rozprawy – jeszcze przez Autorkę przemyślane, albo lepiej uzasadnione. Tak jest choćby z grupą „kanonicy regularni". Autorka analizuje w tej grupie

m.in. rękopis BUWr I F 117 (123) (s. 90-91, 170-171). W Żaganiu jest jednak ten kodeks poświadczony dopiero w XV w. Jest to klocek, składający się z czterech cząstek, zdaniem Autorki oprawiony w Żaganiu (argument za tym nie jest jednak, według mnie, mocny). Jedna z nich dowodnie należała do pewnego duchownego ołomunieckiego, inna (zawierająca Aurorę) pochodzi być może z lat 60-tych XIV w., ale nie wiadomo, czy została ona sporządzona w Żaganiu, czy też dotarła tutaj później i została złączona w jedną całość z kilkoma innymi dziełami (w XV w?). Owszem można więc pisać o funkcjonowaniu „Aurory" w Żaganiu w XV w., ale nie można tak jednoznacznie uważać – jak robi to Autorka – że skopiowanie tego utworu odbyło się w tym klasztorze już w XIV w. Nie wydaje się dostatecznie przekonująca argumentacja Autorki, według której „*Aurora* stanowiła dość popularny tekst wśród kanoników regularnych, zwłaszcza w XIV w., dlatego jej kopii można się spodziewać w klasztorze tak dbałym o wykształcenie biblijne" (s. 171). Przytoczyć przy tym można opinię Jarosława Szymańskiego, według którego „rękopis ten, powstały najprawdopodobniej w II połowie XIV w., przybył na Śląsk w okresie husyckiej zawieruchy wraz z prezbiterem ołomunieckim Oldrzychem i ofiarowany został żagańskim kanonikom regularnym w dowód wdzięczności za gościnę i opiekę" („Studia Źródłoznawcze", 42, 2004, s. 87, przyp. 17). Nie jest sprawą drugorzędną, czy „Aurora" została przepisana w żagańskim klasztorze w XIV w. (będąc zatem dowodem zainteresowań kanoników regularnych tym utworem), czy też dopiero w XV w., jako dar, będąc zatem jednym z wielu utworów, obecnych w setkach kodeksów żagańskich. Dodajmy, że w rękopisie wrocławskim nie mamy żadnych śladów zainteresowania, komentowania i lektury owego działa. Czy więc rzeczywiście obecność „Aurory" w żagańskim kodeksie jest dowodem na zainteresowanie tamtejszych kanoników regularnych tym utworem? Inny rękopis, uważany przez Autorkę, za ślad zainteresowań kanoników regularnych tekstem „Aurory" (BN Lat.Q.ch.I.19) okazuje się być pewnym wersem odnoszącym się do NMP i nie wiadomo, co przyznaje sama Autorka, czy jest to ślad lektury „Aurory", czy też „pochodzi od <Aurory> jedynie pośrednio" (s. 173). Sama zresztą, po pewnych wahaniach, skłania się do tego drugiego rozwiązania. Czy więc rękopis ten rzeczywiście można uznać za dowód zainteresowania miechowskich bożogrobców tekstem „Aurory"? Również i trzeci rękopis z grupy „kanonicy regularni" (BN Lat.Q.ch.I.26 - ) okazuje się problematyczny i sama Autorka przyznaje, że tak samo prawdopodobna jest jego proweniencja parafialna (s. 172). Dodajmy, że zdaniem J. Kaliszuka rękopis ten powstał przed przejęciem Beszowej przez paulinów (J. Kaliszuk, *Codices deperditi...*, t. 1, s. 380; tamże, t. 2, cz. 2, s. 750-751 – Nb. Autorka błędnie, w przyp. 262, odwołuje się do strony 106, a nie 750-751 książki Kaliszuka). Jak widać, spośród trzech

rękopisów uważanych przez Autorkę za grupę „kanonicy regularni" jeden z nich (miechowski) w ogóle nie musi oznaczać znajomości „Aurory" (a co dopiero „zainteresowanie" tym utworem), a dwa pozostałe dowodzić mogą jedynie obecności tego dzieła w zbiorach żagańskich i beszowskich, ale nie oznacza to (a nawet jest wątpliwe) celowego przepisania na swój użytek i jakiegoś zainteresowania tym utworem.
W rozdziale piątym, jak już wspomniałem, Autorka bardzo dokładnie omawia poszczególne rękopisy. Dochodzi, dzięki temu, do wielu wniosków szczegółowych. Analizuje ona rozmieszczenie poszczególnych ksiąg „Aurory" i elementy zdobnicze w kodeksach. Ogromną zaletą tego rozdziału są bardzo szczegółowe rozważania Autorki o czytelnikach i właścicielach tych kodeksów. Trudno streścić szczegółowe analizy i wnioski, wspomnijmy więc jedynie, że Autorka śledzi ślady użytkowania, np. w postaci dopisków, komentarzy, podkreśleń, poprawek do tekstu, „rączek". Ciekawe są obserwacje o wpisywanych na marginesach komentarzach, polskich glosach odnoszących się np. do nazw ptaków, wyjaśnieniach trudniejszych słów (np. zaczerpniętych z greki), dopiskach wyjaśniających alegoryczne znaczenia komentowanych fragmentów. Mgr Pludra-Żuk pokazuje związek określonych kodeksów i ich zawartość z zainteresowaniami i biografią ich właścicieli /użytkowników. Nie zawsze niestety można było to zrobić i nie zawsze wyniki tych dociekań są pewne, ale nie jest to winą Autorki, lecz źródeł i ich lakoniczności – niekiedy nie ma wszak nawet pewności, które dodatki/komentarze pochodzą od kopisty, a które od użytkownika.

Interesujące są obserwacje Autorki, że niektórzy z właścicieli kodeksów korzystali z „Aurory" nie tylko jako z dzieła pomocnego np. przy wykładach biblijnych, ale byli zainteresowani tym dziełem także jako utworem poetyckim. W jednym z kodeksów (Biblioteka Raczyńskich) znajdują się nawet dwa utwory wierszowane (autorstwa właściciela księgi?), które rozwijały alegoryczne znaczenie biblijnych obrazów z „Aurory". Przekonujące są wnioski Autorki, że widać ślady lektury „Aurory" na różnych poziomach, zarówno na poziomie literalnego odczytywania tekstu, jak i na różnych poziomach interpretacji symbolicznej/alegorycznej. „Aurora" była dla czytelników źródłem wiedzy (faktografii) biblijnej, ale była także narzędziem, dzięki któremu użytkownik mógł znajdować materiał dla przygotowania kazania lub wykładu szkolnego/uniwersyteckiego. Sprawne przeszukiwanie kodeksów było możliwe m.in. dzięki systemom odnośników do rozdziałów i indeksy haseł.

Rozprawę kończy rozbudowane *Podsumowanie* (oznaczone jako szósty rozdział), s. 180-190. Nie jest to proste streszczenie ustaleń z poprzednich rozdziałów, lecz osadzenie ich na tle recepcji „Aurory" w średniowiecznej Europie. Jak stwierdza bowiem Autorka „w podsumowaniu transmisji tekstu na ziemiach polskich warto wykroczyć nieco poza lokalne

dane i ukazać tendencję odnoszące się do polskich rękopisów w szerszej perspektywie" (s. 180). Ukazano tutaj różne grupy rękopisów „Aurory" o podobnych cechach, np. grupę przypominającą pod względem formatu i układu Biblię paryską, grupę rękopisów przeznaczonych do lektury prywatnej, kontemplacyjnej, grupę rękopisów „naukowych". Jeśli chodzi o polskie kopie „Aurory" Autorka podkreśla, że dzieło to nie funkcjonowało w edukacji katedralnej. Zauważa też, że występują w nich najczęściej glosy, które miały na celu objaśnić znaczenie tekstu, rzadziej spotykamy objaśnienia słów. Dowodzi, że popularność polskich kopii „Aurory" w późnym średniowieczu zgadza się z ogólnoeuropejskimi tendencjami. W XIII w. znane były w środowisku cystersów, w XIV-XV w. zaś popularne były u kanoników regularnych oraz kanoników katedralnych. Specyfiką polskich zainteresowań tym dziełem jest jego funkcjonowanie w środowisku uniwersyteckim (w Krakowie) i promieniowanie stamtąd do ośrodków prowincjonalnych. Autorka przypuszcza, że „zaszczepienie *Aurory* na grunt polski mogło mieć związek z soborem bazylejskim i kontaktami, jakie w związku z soborem nawiązali krakowscy uczeni" (s. 186), a nawet wskazuje Mikołaja Kozłowskiego jako ewentualnego „pośrednika". Ta intrygująca teza wymaga na pewno dalszych badań i refleksji, zwłaszcza, że sama Autorka przyznaje, że „brakuje na to dowodów bezpośrednich" (s. 188). Dodatkowo Doktorantka dochodzi do wniosku, że „wyłaniający się schemat rozmieszczenia kopii Aurory, odpowiada tendencjom religijnym w danych środowiskach. Generalnie *Aurora* – choć występuje w różnych kontekstach – zdaje się zyskiwać szczególną popularność tam, gdzie nacisk kładzie się osobiste doświadczenie religijne" (s. 190). Pracę zamykają dwa aneksy: „tabela zawartości kodeksów" (s. 191-195) oraz obszerne rozważania pt. „Preliminaria jako wskazówka dotycząca odbiorców" (s. 196-212). Ten drugi jest dopełnieniem analizy zawartej w pracy i znakomicie pokazuje znaczenie preliminariów w badaniu transmisji tekstu.

Praca napisana jest bardzo dobrym językiem i czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Jedynie sporadycznie można mieć zastrzeżenia do stylu lub niezręcznych sformułowań. W pracy znajdują się bardzo nieliczne literówki (np. s. 73, w. 16d powinno być karta III r-v, a nie karta II r-v.; s. 92, w. 12d B. Geremek jest redaktorem, a nie autorem (jak wynikałoby z opisu bibliograficznego) wzmiankowanej książki; s. 104, w. 10d „benedyktyni" – nie „bernardyni"; s. 113, 3g „Hohenzollern" – nie „Hochenzollern"; s. 115, przyp. 24 – czy nie powinno być „wojny trzydziestoletniej", zamiast „trzynastoletniej"?; s. 127, w. 8g i s. 142, w. 6g) – „artium" – nie „atrium"'; s. 131, przyp. 84 – brakuje odnośnika do przypisu nt. postaci Józefa; s. 141, w. 2 d „Venceslaus" (?) – nie „Vencelaus"; s. 143, przyp. 131 – „tamże" – nie

„tenże"). Od tej strony praca jest więc niemal wzorowa. Dwukrotnie „wypadły" natomiast jakieś fragmenty zdań/przypisu, s. 145, w. 1-2g; s. 157, przyp. 196.

W pracy nie ma wykazu skrótów, tymczasem pojawiają się one w przypisach, np. s. 6, przyp. 3 (skrót ten rozwiązany jest dopiero na s. 72). Skróty wyjaśniane są też w bibliografii oraz przypisach do opisów katalogowych. Dla czytelnika byłoby wygodniej, gdyby wszystkie te skróty znalazły się w osobnym ich wykazie np. przed (po?) bibliografii.

Przypisy konstruowane są właściwie, choć – mam wrażenie – niekiedy ze zbytnią akrybią. Nie jest konieczne ponowne podawanie nazwiska autora, jeśli dwie prace tego samego autora znajdują się w przypisach obok siebie. Nie jest też potrzebne podawanie pełnych tytułów czasopism, skoro w kolejnych przypisach odwołuje się Autorka do prac z tego samego czasopisma. W przypisach zdarzają się twierdzenia, odwołania, nawet bezpośrednie cytaty z różnych dzieł, bez podania źródła cytatu, np. s. 6, przyp. 2; s. 7, przyp. 13; s. 33, przyp. 39; s. 40, przyp. 84; s. 60, przyp. 225; s. 61, przyp. 236. Dwa razy Autorka w przypisie umieszcza odnośnik do archiwaliów z ksiąg kapitulnych krakowskich i poznańskich (s. 124, przyp. 58; s. 133, przyp. 96), których nie wylicza w bibliografii. Czy te sygnatury archiwalne wzięła Autorka z istniejących opracowań, czy z autopsji?

Autorka, co już kilkakrotnie wspominałem, bardzo dobrze orientuje się w wielojęzycznej literaturze dotyczącej średniowiecznej Biblii, utworów wierszowanych, wreszcie dzieła samego Piotra. Ma też bardzo dobrą orientację w literaturze polskiej dotyczącej rękopisów i środowisk intelektualnych XV-wiecznego Królestwa Polskiego, choć można postulować wykorzystanie jeszcze kilku opracowań. Przytaczając biogramy Autorka odwołuje się – poza hasłami w *Polskim Słowniku Biograficznym* – zwykle do opracowań autorstwa historyków filozofii, teologii czy literatury, pomijając często prace „zwykłych" historyków. Przykładowo, do środowiska duchownych krakowskich i wielkopolskich oraz środowiska uniwersyteckiego wiele informacji wnoszą np. prace: M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu, 1423-1455*, Warszawa 2004; P. Dembiński, *Poznańska kapituła katedralna schyłku wieków średnich. Studium prozopograficzne 1428-1500*, Poznań 2012 [tu m.in. obszerny biogram Mikołaja z Kościana, s. 544-546] oraz liczne publikacje Antoniego Gąsiorowskiego, Krzysztofa Ożoga (wykorzystano tylko jeden artykuł tego badacza), Jacka Wiesiołowskiego, Macieja Zdanka. Warto też wykorzystać różne tomy *Cracovia artificum. Supplementa*, wyd. B. Przybyszewski - w przypisach do owej edycji wydawca podawał bardzo szczegółowe informacje o wielu osobach ze środowiska krakowskiego (np. w tomie z lat 1441-1450, Kraków 1993, s. 125-126 ważne uzupełnienia do biogramu Mikołaja z Kalisza, w tym poprawiona data jego śmierci).

Prace powyższe umożliwiłyby sprostowanie niektórych informacji, np. o Stanisławie z Goździkowa i datach sprawowania przez niego funkcji notariusza i rektora szkoły katedralnej (zob. np. M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki*, s. 236). Nb. informacja – podana za K. Skupieńskim – „o zatrudnieniu Stanisława w Stolicy Apostolskiej" (s. 124, przyp. 59) jest myląca. Przywołane przez K. Skupieńskiego źródło to dokument w formie instrumentu notarialnego, wystawiony w Krakowie przez Stanisława z Goździkowa, notariusza publicznego. Trudno wiec mówić o „zatrudnieniu w Stolicy Apostolskiej". Nie wiem, czy data dokumentu w sprawie Michała z Szydłowa, 3 III 1447, wzięta jest z katalogu rękopisów średniowiecznych BJ, czy została sprawdzona przez Autorkę? Michał został bowiem kanonikiem w 1449 (zob. *Cracovia artificum. Supplementa* [lata 1433-1440], wyd. B. Przybyszewski, Wrocław 1988, s. 24, przyp. 4; M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki*, s. 490). Skądinąd, wydany niedawno katalog dokumentów Biblioteki Jagiellońskiej, w którym znajdują się także dokumenty wyjęte z opraw kodeksów, nie notuje tego dokumentu. Przy postaci i twórczości Jana z Dąbrówki warto też sięgnąć do: *Komentarz Jana z Dąbrówki do Kroniki biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka i M. Olszewski, Warszawa 2015 (znajdujemy w książce informacje nie tylko o komentarzu).

W pracy p. Pludry-Żuk pojawiają się czasami niezręczne sformułowania. Wynika to, jak się domyślam z tego, że wiele zagadnień jedynie luźno było związanych z pracą, więc – co można znakomicie zrozumieć – Autorka nie zagłębiała się w subtelności terminologiczne (tak było najpewniej z w/w przykładem Stanisława z Goździkowa i jego „zatrudnieniu w Stolicy Apostolskiej"). Przed drukiem rozprawy należy jednak owe niezręczności terminologiczne poprawić. Przykładowo, nie było „kanonika katedry wawelskiej" (s. 76), lecz po prostu „kanonik krakowski" lub „kanonik katedry krakowskiej"/ „kanonik krakowskiej kapituły katedralnej". Nie można (s. 77) ekstrawagantów i konstytucji papieskich (włączonych później do Corpus Iuris Canonici) określić jako „zbiór dokumentów papieskich". Przy „Macieju de S.", nie można stwierdzić, że „nie mamy pełnego brzmienia **nazwiska** Macieja" (s. 147). Choć jest to dla pracy marginalne, ale jednak Autorka powinna zaznajomić się także z językiem, jakim dyplomatycy opisują dokument i jego części składowe. W rozprawie bowiem znajdujemy zwykle, przy opisach dokumentów używanych do opraw rękopisów, tłumaczenie na język polski łacińskiego opisu owych dokumentów z Katalogu rękopisów BJ. Daleko mu do precyzji języka, wypracowanego w dyplomatyce. Przykładowo, na pewno „Subskrypcji notarialnej" nie można określić (s. 78), przy opisie dokumentu, jako „[dokument] sygnowany przez notariusza Michała…"

Niekiedy Autora zbytnio zawierza pewnym opiniom badaczy. Przykładowo, na s. 128 czytamy „M. Markowski podkreśla, że pierwsze przejawy nowych prądów [humanistycznych – PW] zaobserwować można najpierw w korespondencji. Dlatego też uwidacznianie się ich w karierze Grzymały może łączyć się z doświadczeniami, które ów zdobył jako notariusz". Choć zasługi M. Markowskiego dla badania filozofii średniowiecznej w Polsce były ogromne, to jednak jego rozważania historyczne, a także informacje o dziejach instytucji uniwersyteckich oraz poszczególnych osobach związanych z XV-wiecznym Krakowem pełne są błędów. Także i w tym przypadku należy stwierdzić, że początki humanizmu na ziemiach polskich są o wiele bardziej skomplikowane i nie sadzę, żeby można je było „zaobserwować najpierw w korespondencji". Niezależnie jednak od tego, trudno byłoby wiązać humanistyczną formację Grzymały z jego doświadczeniem notariusza. XV-wieczny notariusz – pisząc w dużym uproszczeniu – owszem wygotowywał w razie potrzeby listy, ale nie wiem, w jaki sposób ta jego działalność miała by się łączyć z formacją humanistyczną?

Podsumowując, jeszcze raz podkreślę, że pracę oceniam bardzo wysoko. Autorka pokazała się z jak najlepszej strony. Na pochwałę zasługuje zarówno obszerna kwerenda źródłowa, jak i wykorzystanie wielojęzycznej literatury monograficznej. Autorka znakomicie panuje nad skomplikowanym materiałem źródłowym i przeprowadza bardzo interesujące analizy poszczególnych kodeksów. Jej umiejętności analityczne na pewno warte są podkreślenia. Moje zastrzeżenia dotyczyły przede wszystkim niektórych spraw generalnych. Starałem się polemizować z kilkoma rozwiązaniami i pomysłami przyjętymi przez Autorkę. Niektóre moje krytyczne uwagi należy traktować jako podstawę do refleksji i wskazówki przed przygotowaniem rozprawy do druku, nie mam bowiem wątpliwości, że niniejsza rozprawa doktorska zasługuje opublikowanie. Uznaję, że praca doktorska Pauliny Pludry-Żuk pt. *„Aurora" Piotra Rigi w średniowiecznej Polsce. Transmisja i funkcja tekstu na przykładzie polskich rękopisów* spełnia wymogi stawiane w rozprawach doktorskich określonych w artykule 13, ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz 595, z późn. zm) i wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr Pauliny Pludry-Żuk do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Piotr Węcowski